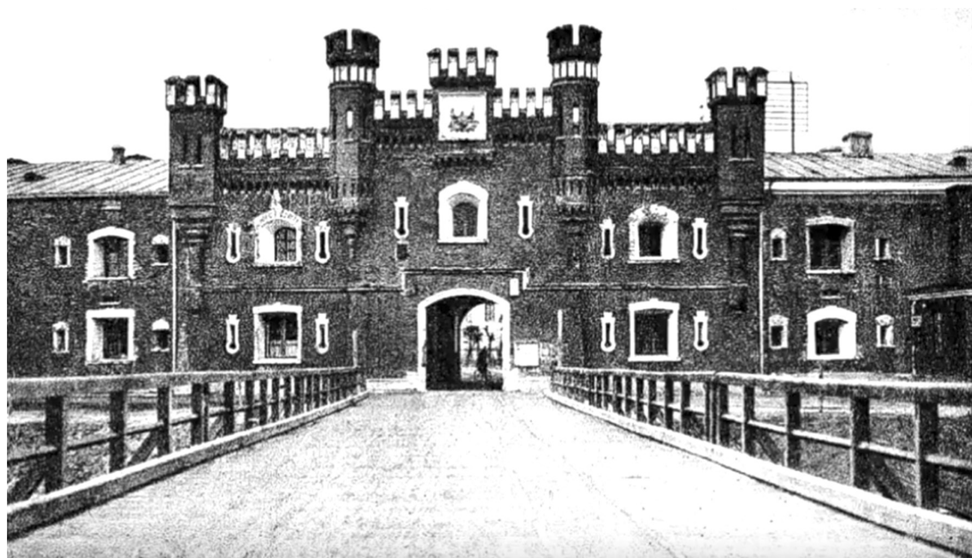
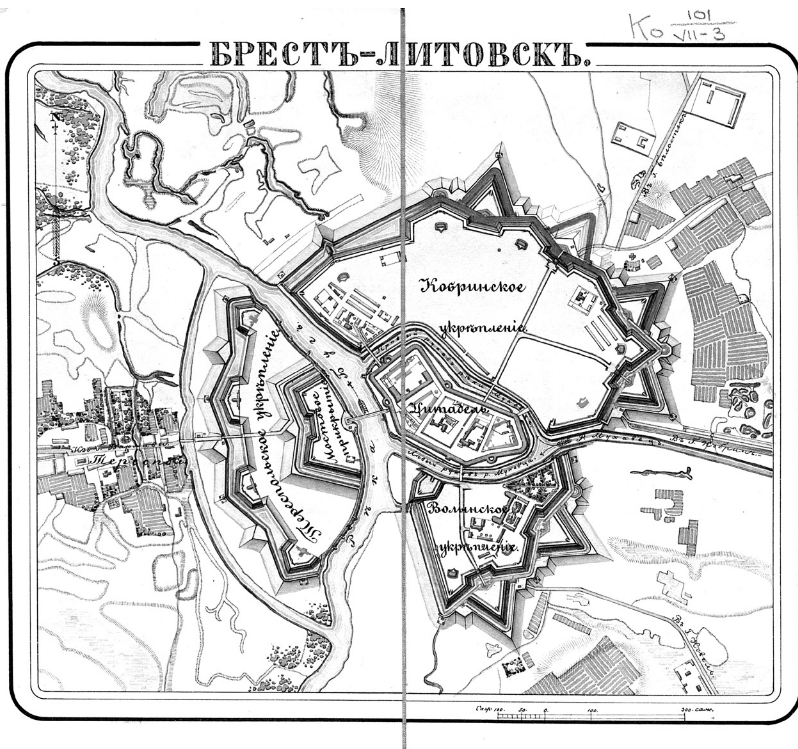
Jan Daniłów



Twierdza Brzeska
Prawda i mity

Krótki wstęp. Druga wojna światowa zrujnowała plany-marzenia przywódzców Kremla o światowej komunistycznej rewolucji. Ciężka porażka armii czerwonej w pierwsze miesiące 1941 roku zmusiła towarzysza Stalina prosić pomocy u Wielkiej Brytanii, którą on miał zamiar zniszczyć i pomagał Hitleru postarczaniem nafty i innych surowców, niezbędnych dla celej wojskowych. Ta porażka sowieckiej armii uratowała życie wielu tysiącam polskich jeńców wojennych. Falszywa heroizacja twierdzy Brzeskiej po 20 latach skończenia wojny potrzebna była, żeby zareszutować pomyłki dowództwa armii czerwonej i polityczne przeliczenia Stalina, a także pokazać młodemu pokoleniu, że nie wszystcy wojskowi bojaźliwie uciekali od niemców. O tym i innym napisałem w tej książeczce.

W 2019 r. Brześć odznaczył swój 1000-ny jubileusz. Za te długie lata miasto nie raz przechodziło pod władzę różnych księstw: Turowskiego, Wołyńskiego, Litewskiego, Królewstwa Polski. W 1795 roku po III rozbiorze Polski Brześć został wcielony do Rosji. Niewiadomo z jakiego powodu rosyjski car, Nikołaj I, kazał budować twierdzę na styku rzek Muchawiec i Bug, gdy już Warszawa była pod jego władzą. Projekt Twierdzy Brzeskiej (TB) został im zatwierdzony w 1830 r. Według projektu centrum Brześcia musiał być przeniesiony na wschód o 2,5 km, to też w ciągu trzech lat budowano nowe miasto. Twierdzę zaczęli budować w 1833 r. w dość szybkim tempe, bo już w kwietniu 1842 r. ona była gotowa do działań obronnych. Ale Rosji w te czasy nikt nie groził i ta twierdza zostawała bezczynną. Z biegiem czasu stało wiadomo, że twierdza nie jest zupełnie godna dla obrony, bo może być rozbita (jej ściany) nową armatą. Z tego powodu w 1864 r. przystępiono do jej rekonstrukcji, która trwała do 1914 r. Za ten czas twierdza została ufortyfikowana (umocniona) 14 fortami. I budowa, i rekonstrukcja twierdzy byli wiele wydatkowe, bo cegłę, na przykład, dostarczali drogą wodną ze Szwecji i płacili za nią złotem. Wśród Rosjan dotychczas panuje taki dowcip, że jakoby car spytał jednego ze swoich generałów: «Z czego jest zbudowana ta twierdza?». «Z cegły, Wasza Imperatorska Mość» «Dureń, ze



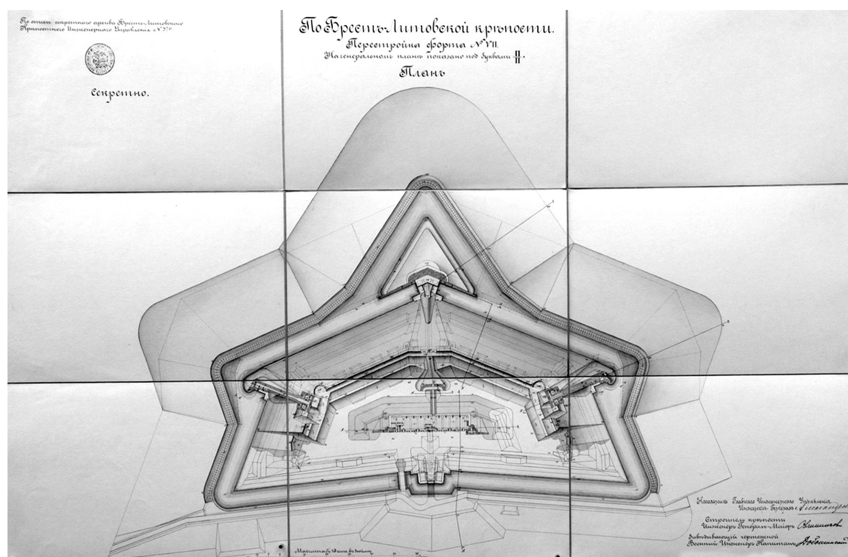
złota» – odrzekł car. Bo, na prawdę, ta cegła była «złotą». I to czyniono przy nędznym życiu większości ludu Rosji. «Biedna moja Rosja, mnie szare chatki twoje...», pisał wiadomy rosyjski poeta Aleksander Błok, weteran I wojny światowej.

Dla Rosji Pierwsza wojna światowa rozpoczęła się 19 lipca 1914 r. i trwała 3 lata i 9 miesięcy. Armia rosyjska straciła w tej wojnie ponad 8 milionów ludzi. TB została zajęta niemiecką armią 13 sierpnia 1915 r. bez znacznych strat. W cześć zdobycia twierdzy Niemcy wyrecytowali medal, na awersie którego był przedstawiony generał Makkenzi, a na rewersie-żołnierz niemiecki na tle płonącej twierdzy. W 1918 r. w Brześciu toczyły się pertraktacje pokojowe między już Rosją sowiecką i Niemcami. A w 1919 r. została zawarta pokojowa umowa Wersalska – końcowy etap I wojny światowej. W rezultacie tej wojny znikły z mapy politycznej 3

imperiumy: Rosyjski, Nemiecki i Austrio-Węgierski. Co się dotyczy TB, to już I wojna światowa stwierdziła, że ta wiele wydatkowa twierdza nie gra znacznej obronnej roli w nowoczesnych wojnach. Tak się zdarzyło i w wojnie polsko-sowieckiej w 1920 r. TB znajdowała się to pod władzą sowiecką, to polską i ostatecznie, po zawarciu umowy Ryżskiej w 1921 r., Brześć w ciągu 20 lat był miastem wojewódzkim Polski.

Zrobimy krótki historyczny odstęp. Po śmierci Katarzyny II jej syn Paweł, a także jej wnuk, car Aleksader I nadali Polsce znaczną autonomie. Pracowali polskie szkoły i uniwersytety. Po stłumieniu powstania listopadowego 1930-31 rr., car Nikołaj I zwiększył ucisk religijny i kulturalny, i wprowadził całkowitą rusifikacje urzędową i oświaty szkolnej. I ten ucisk trwał aż do I wojny światowej.

Przestępczy zamysł. Daremnie wybitni rosyjscy naukowcy i inteligenci uprzedzali Lenina i innych bolszewików, że ich zamysł rewolucji światowej jest beznadziejny, bo państwa Zachodnie nie pozwolą uczynić to, co się zdarzyło w zacofanej Rosji. Jednak Lenin i jego zwolennicy nie odrzekli się od swojej majacznej idei i w 1920 r. przedsięwzięli próbę dokonać rewolucję najpierw w Europie, a potem w całym świecie. Lenin wtedy powiedział, że naród rosyjski on wykorzysta jako chrust dla rewolucyjnego podpalenia Europy. *(Ten posłuszny naród-chrust i w nasze czasy jest wykorzystany dla podpalenia Ukrainy, ale już pod innym hasłem: «Odbudowy byłego imperium rosyjskiego w granicach 1914 r.»).* 2-go lipca 1920 r. głównodowodzący armii czerwonej Tuchaczewski wydał taki rozkaz: *«Na zachód! Żołnierze armii czerwonej! Nastąpił czas zapłaty. Armia czerwonego sztandarta wstępuje do boju z armią białego orła. Poprzez trup białej Polski prowadzi droga do rewolucji światowej. Na zachód! Na Mińsk, na Wilno i na Warszawę! Krokiem marsz!».* Na czerwonych sztandartach tej armii było nakreslono hasło: *«Dawaj, dawaj Warszawę! Dawaj, dawaj Berlin!».* Ale wkrótce ta armia została doszczętnie rozbita pod Warszawą. Lenin był zaskoczony i zasmucony tą porażką, bo kruszyła się jego wymyślana idea światowej proletariackiej



Plan twierdzy, archiwum.

rewolucji. Wśród jego zwolenników też wzrastała wątpliwość możliwości takiej rewolucji. Lenin, jak to opisuje niemiecka komunistka, Klara Cetkin, był przygnębiony i w rozmowie z nią przyznał bezpodstawność swego zamysłu. «Ja widziałam w nim wtedy męczeński obraz ukrzyżowanego Chrystusa», dodaje Klara Cetkin.

Nie wiadomo, co odczuwał po porażce armii czerwonej towarzysz Stalin, który był wtedy głównym komisarzem frontu południowego i uciekał z pod Lublina razem z głównodowodzącym frontu Jegorowym, Woroszyłowym i Budiennym? No swoją nienawiść do Polaków zachował do końca swego życia. I zbrodnia Katyńska i inne przestępstwa Stalina według polaków byli rezultatem tej nienawiści. Przytoczę jeden przykład. Podczas II wojny światowej generał De Goll razem ze swoim oficerem-tłumaczem przybył do Moskwy. U oficera było polskie nazwisko. W końcu rozmowy Stalin spytał oficera: «Wy polak?». «Nie, jestem francuzem w trzecim pokoleniu». «Ach, polak na zawsze zostaje polakiem», odparł Stalin.

Zamysł rewolucji komunistycznej i II wojna światowa

Stalin tajemnie szykował się do bardziej ścisłych kontaktów z Hitlerem i nawet sojuszu z nim. Prologiem może służyć następujące: 1. Na terytorium ZSSR tajemnie odbywali wyszkolenie młodzi oficery wermachta (lotnicy, tankisci i in.). Podczas tego nauczania oni mieli rosyjskie nazwiska. Tak, na przykład przyszły general Guderian był zapisany jako kursista Iwanow. Ale to była tajemnica poliszynela. Państwa zachonie o tym taemnym nauczaniu oficerów wermachta znali, lecz nie podejmowali tej sprawy publicznie, chociaż ta akcja Rosji sowieckiej naruszała umowę Wersalską. 2. W marcu 1938 r. została rozwiązana polska partia komunistyczna i jej filie, KPZB i KPZU, a ich przywódców roztrzelali. To wyglądało dziwnie, bo te partie jak najlepiej demaskowali rasową ideologie Hitlera. Czemu przywódca komunizmu tak postępował? Na to pytanie dał odpowiedź wiadomy rosyjski polityk i historyk, Wiktor Suworow., który trafnie określił Hitlera «Lodołaczem rewolucji».



Generał-inżynier E. Totleben

Misja wojenna Francji i Anglii w Moskwie. Rosyjscy historycy w swoich pracach naukowych i w podręcznikach dla szkół średnich i wyzszych piszą, że jakoby Związek Radziecki proponował przeprowadzić konferencję międzynarodową i stworzyć organizację kolektywnego bezpieczeństwa państw, którym grozi agresja ze strony Niemiec. Jednak państwa zachodnie jakoby zignorowali tą propozycję. Ni słowa o tym, że już w te czasy (1936 r.), omijając umowę Wersalską, w ZSSR odbywali wyszkolenie kursanty i oficery wermachta.

Przytoczę dokument od 14 serpnia 1939 r. (…) *Marszałek K. Woroszyłow.* Czy przypuszczają wojenne sztaby Wielkiej Brytanii i Fran-

cji możliwość dla wojsk sowieckich przejcia przez Polskę do granicy z Niemcami?



Generalny plan twierdzy, 1881 rok.



Mapa twierdzy, 1907 rok

Generał Dumenk (Francja). Jestem zgodny z marszałkiem Woroszyłowem, że koncentracja wojsk sowieckich powinna być na stykach polsko-rumuńskiej granicy.

Marszałek K. *Woroszyłow.* Ja nie mówiłem o koncentracji naszych wojsk, a tylko pytam, czy przewidują wojenne sztaby Francji i Anglii możliwość zbliżenia naszych wojsk na granicy ze Wschodnią Prusją?

Generał Dumenk. Ja myslę, że Polska i Rumunia będą Was prosić, panie marszałek, przyjść im na pomoc.

Marszałek K. Woroszyłow. A może i nie będą, tymczasem tego nie widno.

Admirał Draks (Anglia). Jeżeli ZSSR, Francja i Anglia staną sojusznikami, to bez żadnej wątpliwości Polska i Rumunia poproszą naszej pomocy.

Generał Dumenk. To będzie ostateczne zwycięstwo.

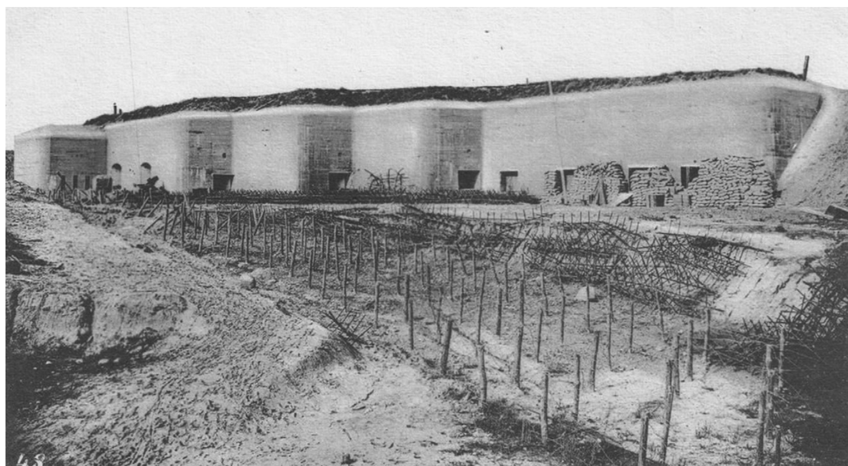
Marszałek K. Worosztłow. Nie wiadomo co będzie. Na wojnie wszelko może się zdarzyć. Dla nas głównym zostają pytania, o których mówiłem wyżej. Jeżeli te pytania nie będą rozwiązane, to ja wątpie w racjonalności naszych dalniejszych rokowań.



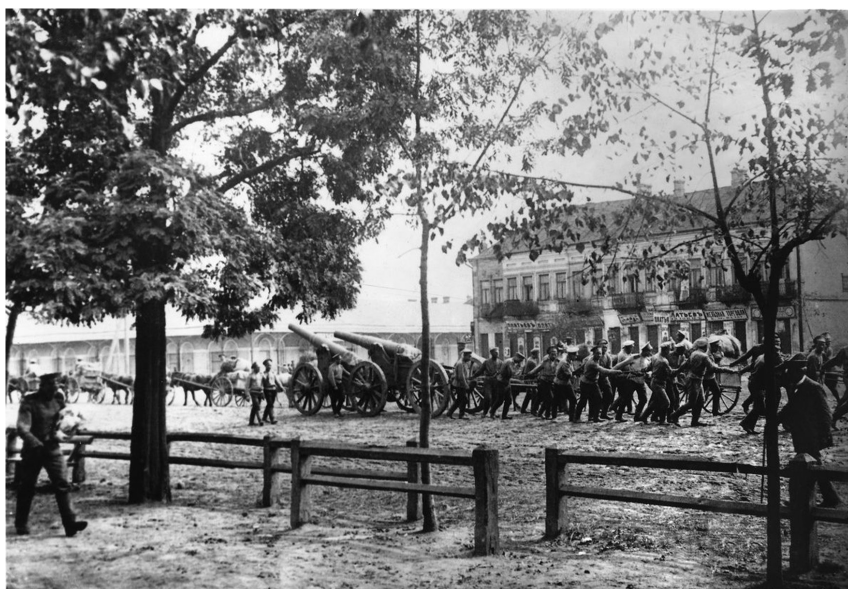
Okolica twierddzy



Oficery twierdzy



Widok twierdzy 100 lat temu



Kinofotodokument twierdzy, 1915 rok



Twierdza, 1915-18 rr.

Powstaje pytanie, czemu marszałek Woroszyłow podczas tych rokowań upierał się na przepuście sowieckich wojsk przez Polskę i Rumunię, a nie zgadzał się z poglądami generała Dumenka i admirała Draksa? Taka demagogiczna retoryka potrzebna była mu, żeby zerwać rokowania z Francją i Anglią. Stalin i jego zwolenni liczyli wielkim politycznym osiągnięciem ich sojusz z Hitlerem. To też podczas następnych rokowań adiutant Woroszyłowa podał mu «znamienną» zapiskę Poskrobyszewa (pomocnik Stalina): «Kim, Koba (pseudonim Stalina) powiedział, żeby ty kończył katarynkę». 21 sierpnia rokowania zostali przerwane. Nocą 23 sierpnia 1939 r. zostali podpisane w Moskwie 2 dokumenty: pakt Mołotowa-Ribbentropa i sekretny protokół po rozdziału sfery wpływów, którymi Stalin zachęcał Hitlera do napadu na Polskę. A sam «towarzysz»

Ribbentrop otrzymał wtedy najwyższą sowiecką nagrodę – order Lenina. Podczas tej ceremonii nagrody, potem pozdrowień i podziękowań towarzysz Stalin z kielichem szampana zaproponował toast za zdrowie przywódcy narodu niemieckiego *господина* Hitlera. I cały ten zespół *(szajka)* nazistów i komunistów radośnie trącili się kielichami szampanu. Po powrocie do Berlina genosse Ribbentrop w kręgu swoich przyjaciół powiedział: «Czułem się tam (w Moskwie) na tyle komfortnie, jakbym się znajdował wśród swoich kolegów po partii». Taką była nawiększa strategiczna (i historyczna) pomyłka Stalina. A Winston Thurchill wtedy rzekł: *«Stalin i jego komisarze w ten moment przejawili nadzwyczajną nieprzezorność»*

Napadem na Polskę 1 września 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa. W noc na 17 września 1939 r. został wezwany w Kreml poseł Polski Wacław Grzybowski. Jego przyjął zastępca Mołotowa W. Potiemkin, który zaczytał notę, podpisaną Mołotowym: «Panie Poseł! Polsko-niemiecka wojna ujawniła niemajętność rządu Polski. W ciągu 10 dni wojny Polska straciła wszystkie swoje przemysłowe i kulturalne miasta. Warszawa, jako stolica nie istnieje więcej. Nastąpił rozpad rządu. Polska jako państwo przestała istnieć. To też umowy, zawarte między Polską i ZSSR, stracili swoją siłę. Terytorium byłej Polski przekształcił się w strefę dla neoczekiwanych groźb dla ZSSR. Będąc dotychczas państwem nejtralnym, rząd sowiecki został zmuszony wziąć pod swoją opiekę ukrainców i białorusinów, którzy do tej pory byli pod władzą Polski. Z tego powodu rząd sowiecki oddał nakaz dowództwu armii Czerwonej przejść granicę i wziąć pod swoją obronę mieszkańców Zachodniej Ukrainy i Zachdniej Białorusi. Jednoczesnie rząd sowiecki przyjmie wszelkie miary, żeby wyzwolić naród polski z tej wojny, w którą on był wtrącony nierozumnym dowództwem, i dać mu możliwość na spokojne życie. Przyjmicie, panie poseł, zapewnienie w całkowitej do Was naszej czcigodności. Komisarz narodowy spraw zagranicznych Mołotow. 17.09.1939 r.». «Polska nigdy nie przestanie istnieć», odrzekł poseł, i odmówił przyjąć notę, którą potem przysłali pocztą. *Tą że nocą*

został wezwany w Kreml poseł niemiecki graf von Szulenberg, którego uroczyście witali Stalin, Mołotow i Woroszyłow i obwieścili mu, że armia czerwona dzisiaj (17.09.39) przekroczy granicę Polski.

Teraz czytelnik sam może zrobić wniosek, ile cynizmu i falszy było w tej noce, którą odmówił przyjąć poseł Grzybowski. Jak obłudnie brzmią w tej nocie takie wyrazy: «bracia przyrodni», «opieka ukrainców i białorusinów» i in. Przecież wszystkim było wiadomo, jak pod tą sowiecką «opieką» w latach 1933-34 rr. ograbiony i głodujący naród ukrainski umierał miljonami (ok. 8 mln.). A po drugiej stronie granicy, pod władzą «niemajętnej» Polski, nikt z ukrainców z głodu nie umierał. Co się dotyczy Białorusinów, to najlepiej o tym opowiedział znany pisarz białoruski Basyl Bykow w swojej powieści «Długa droga do domu» (2004). «W dzieciństwie ja dużo odczuwałem emocjonalny nastrój mamy i odpowiednie na to reagował. Ja nigdy nie widziałem przedtem, żeby mama tak głośno płakała. Przybiegłem z podwórka i spytałem, mamo, co z tobą? A ojciec smutny, siedziąncy w kątku, powiedział, nie poruszaj ją, kołchoz organizują. To niech sobie organizują, lecz czemu mama płacze? Przyszli ci aktywiści zabrali wszelkie nasze zapasy żywnościowe, wymiotli ze skrzyni zboże, a teraz czem dzieci karmić? Temu mama i płacze. Podczas przymusowej kolektywizacji zaczęli zapisywać w «kułaki» dużo zwykłych chłopów. Na przykład, chłop miał krowę i jałówkę. U wszystkich po jednej krowie, a u tego krowa i jałówka, to już «kułak». Komuś siostrzenica pomogła zbierać zboże, a to już praca najemna, mogli zapisać w «kułaki» itd. Dochodziło do absurda. Polski czytelnik może się zdziwić, gdy powiem, że ten sowiecki absurd był zaplanowany. Chodziło o to, żeby dla pracy niewolniczej mieć jak największą ilość bezpłatnych robotników-więzniów. To też większość tych chłopów-kułaków zostala zaaresztowana i ich wywozili na wielke budownictwa. Na przykład, na budownictwo kanału między morzem Białym a Bałtyckim. Taką była ta wadliwa sowiecka ekonomika, która opierała się teorie marksistowską. Ale jeszcze Engels przestrzegał, że marksizm mogą wypaczyć komunisci (przedstawiciele) takiej zacofanej

krainy, jaką jest Rosja. Bo Chińczykam-komunistam, na przykład, udało się zbudować mniej-więcej dobrą ekonomikę.

Ale musimy wrócić do naszego gównego tematu. W wojnę, w obronie Polski, wstąpili Francja i Anglia. Zdawało się, że pierwszy etap zamyslanej rewolucji światowej został wykonany, jak i przewidywał towarzysz Stalin. Wermacht zaczął «łamać» państwa «imperialistyczne». I Stalin wtedy myślał, że w długiej walce z Francją i Anglią Niemcy zostaną wiele osłabione. Lecz wermacht w krótki czas pokonał armię francuzską i korpus ekspedycyjny Anglii i wyszedł na brzegi Atlantyku. Stalin był zaskoczony tym sukcesem i może tylko teraz zrozumiał, że zawarte rok temu umowy handlowe i dostawa niemcam dużej ilości sowieckiej nafty i innych ważnych strategicznych materiałów na tyle wzmocniła wermacht, przeważnie jednostki pancerne, że on tak szybko pokonał swoich przeciwników. Stalin jeszcze żywił nadzieję, że wermacht rozpocznie desantową walkę na terytorium Anglii i tam na długo uwięznie, no tak się nie zdarzyło. W bitwie powietrznej nad Anglią wermacht poniósł znaczne straty i «Lodołmacz» obrócił swoją moc zbrojną przeciw byłego sojusznika. Bo ten sowiecki sojusznik stracił wszelką ostrożność i też gromadził wielką ilość wojsk u swojej zachodniej granicy, czego nie mógł nie zauważyć niemiecki wywiad wojskowy.

A teraz muszę zwrócić uwagę czytelnika na znaczące, na mój pogląd, dwa momenty polityczne, dotyczące przyjścia armii czerwonej na nasze tereny. 1. Otóż, za tydzeń do tego przyjścia u nas we dworze, za stodołą, strugali żerdzie dla wzniesienia bramy honorowej i przywitannia armii czerwonej. A po drodze obok wioski posuwali się na południe osobne jednostki polskiej armii i straży granicznej. Miejscowi komuniści próbowai rozbroić niewielkie cząstki polskich żołnierzy jeszcze do przyjścia sowieckiej armii, no tylko nie straży granicznej, bo żołnierze tej straży byli przezorni. Około niedalekiej wioski Bielin strażnicy wykryli w krzakach zasadzkę. Dwoje z tej zasadzki zostali zabici, a reszta uciekla w głąb lasu. 2. Rankiem 17 września 1939 r. Armia czerwona przekroczyła wschodnią granicę Polski i uderzyła po jednoskam polskiej armii. I w

ten tragiczny i decydujący moment przywódzca rządu Polski i głównodowodzący polskich wojsk, marszałek Edward Rydz-Śmigły, oddaje następujący rozkaz: «Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony, albo próby rozbrajania oddziałów. Miasta, do których podejdą bolszewicy, mają negocjować w prawie wyjścia garnizonów na Węgry, lub Rumunje». Polskie dokumenty historyczne świadczą, że dowództwo armii czerwonej otrzymało rozkaz Rydz-ŚmigŁego. Według tego rozkazu polacy nie walczyli, a bolszewicy bez wszelkich wyrzutów sumienia nie tylko walczyli i rozbrajali polskich żołnierzy, ale i rozstrzeliwali na miejscu wziętych do niewoli polskich oficerów. Ja byłem świadkiem takich tragicznych incydentów. Nawet miejscowa ludność była zdziwiona takim okrucieństwem bolszewików. A chyba nie to samo czynią teraz (w 2022-23 rr.) Rosjanie na Ukrainie? Parę lat temu napisałem artykuł, nadrukowany w gazecie «Narodnaja Wola», «Moskwa — relikt Złotej Ordy». Ona tym reliktem pozostaje do naszych czasów.

Ale wróćmy do rozkazu Rydz-Śmigłego, który on oddał, tchórzliwie porzucając swoją armie i uciekając do Rumunii. Ten występny rozkaz, na mój pogląd, paraliżował polską armie i pozwolił bolszewikam szybko okupować Kresy Wschodne i zablokować rumuńską granicę, uniemożliwając, lub zatrudniając jej przejście. Jednak, nie zważając na ten nieudolny rozkaz, niektóre duże jednostki polskich wojsk w dalszym ciągu toczyli zaciekłe walki z jednym i z drugim napastnikami. Tak, na przykład, była armia «Polesie», broniąc się od niemców, zadała znaczny i nieoczekiwany cios czerwonoarmiejcam. A korpus straży granicznej pod dowództwem generała Wilgelma Orlik-Ruekemana musiał toczyć zaciekłą walkę z bolszewikami, przebiwając się przez zablokowaną granicę z Rumunią. Już podczas tych walk zauważono, że tą nieruchawą i ociężałą armie sowiecką można bić. Gdyby Rydz-Śmigły zamiast «nie walczyć» rozskazał: «z bolszewikami uporczywie walczyć», to do sowieckiej niewoli nie trafiło by tyle polskich oficerów, bo w tych umowach nikt z nich nie oczekiwał, że w tej sowieckiej niewoli ich spotka taki tragiczny los. Powstaje pytanie, co spowodowało taką metamorfozę Rydz-Smigłego,

który był dobrym generałem podczas wojny z bolszewikami w 1920 r. i stał nikczemnym marszałkiem podczas wojny w 1939 r. ? Może odpowiedź na to pytanie znajdziemy w następującem.

Tragiczny los rodziny Rydz-Śmigłów. *Swoją żonę pułkownik Śmigły przywiózł z Kijowa, dokąd chodził z armią w 1920 r. Dom Śmigłych w Warszawie iskrzył się bogactwem i drogim umeblowaniem. Pani Śmigły przyjmowała swoich gości w rozkosznych pokojach i zadawała ton całej Warszawie. Aleksandra Piłsudska nie mogła nawet marzyć o takim bogactwie. A sam Piłsudski prowadził skromne życie i nosił szarą kurtkę legjonisty. Podczas tragicznych dni września 1939 r. Rydz-Śmigły z żoną (dzieci nie mieli) wyjechali do Rumunii, gdzie zostali internowani razem z resztką armii. 10 grudnia 1940 r. Rydz-Śmigly zbiegł na Węgry, a stąd przez Słowację 25 pazdziernika 1941 r. pod pseudonimem Adam Zawisza przeprawił się do okupowanej Polski, mając nadzieję stworzyć bojową organizację. Jednak w Warszawie on napotkał negatywne stosunki społeczne i konspiracyjnych struktur rządu emigracyjnego. Jego obarczyli winą (odpowiedzialnością) za porażkę w wojnie. Może z tego powodu on nagle zmarł na zawał serca (2-go grudnia 1941 r.). Jaką rolę on zamierzał wypełniać w ruchu podziemnym-niewiadomo. Wśrod aktywistów AK on się nie znaczył. Jednak on nie wyjechał razem z żoną na lazurowy brzeg Francji, bo miał zamiar coś uczynić dla wyzwolenia Polski. Jemu było zaledwie 55 lat. W jednym z numerów polskiej gazety «Głos znad Niemna» za 2010 r. zauważyłem artykuł o losie żony Rydz-Śmigłego. Z Rumunii ona wyjechała do Nicce (Francja), i tam szczęśliwie przeżyła wojnę. O jej kolekcji drogocennościej mogli wiedziec tylko polscy emigranci. Parę lat po II wojnie światowej ona została ograbiona i bestialsko zabita. Trup z odciętą głową znalezli w rzece. Francuska policja wyszła na ślady polskiej mafii. Do roli świadka był nawet przyciągany zięć generała Andersa. O wynikach sledztwa tej sprawy niewiadomo, pisała ta gazeta.*

A my wrócimy do wydarzeń września 1939 r. Armia pancerna generała Guderiana zajęła Brześć, Kobryn i podeszła do naszego Drohiczyna,

ale twierdza Brzeska nie była zdobyta. W południe 20 wrzesnia pierwsze jednostki armii czerwonej podeszli do mojej wioski. Byłem wtedy 15-letnim chłopcem i z interesem przyglądałem się do tej ubogo odzianej armii. Zmęczone, chude i zarośniente twarze czerwonoarmiejców, którzy ponuro szli drogą, nie zwracając do nas żadnej uwagi, sprawiali jakieś negatywne i nieoczekiwane wrażenia. Moi wioskowcy, odziani w świąteczne ubrania, też byli zdziwieni widokiem tej armii. Do bramy honorowej podeszli jeden, a potem drógi dowódcy i przywitali się z męszczyznami, a potem z grupą kobiet. Armaty ciągneli bardzo chude konie z przywiązonami do chwostów miedzianym drutem deseczkami dykty, na których było napisano: «kołchoz im. Stalina», «kołchoz im. Kalinina», a także innych sowieckich przywódców. Te konie wywarli największe negatywne wrażenia, bo każdy wieśniak wiedział, że marne konie mogą być tylko w zaniedbałym, biednym gospodarstwie. Męszczyzni zapytali jednego z dowódców, czemu w armii czerwonej konie są takie chude? I ten dowódca, sam może nie rozumiejąc, jaki, budzący strach wywrze jego odpowiedź, odrzekł: «A to nie nasze konie, to kołchozne, wzięte tymczasowo dla oswobodzicielskiego pochodu do Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy». Jeden męszczyzna, młodszy od mego ojca, Kapłun Anton, powiedział: «Piotrze! Ty widzisz, jakie marne konie? Nawet w kołchozie imienni Stalina konie są chude, a co już mówić o innych. A ty twierdził nam o dobrym życiu w kołchozach. Jakie dobre życie może być w takich gospodarstwach?». Ojciec milczał, bo sam był przygnębiony widokiem tych koni. Nie takich sowietów on oczekiwał. Przyszliśmy na obiad i mama powiedziała, że karmiła czerwonoarmiejca, który powiedział: «Wy nas witacie z kwiatami, no wy jeszcze nas uznacie». Już cała wioska wiedziała, że czerwonoarmiejcy, którym udawało się zabiec do chat proszą chleba i cząsteczkę słoniny. Świąteczny nastrój, który panował przy oczekiwaniu armii czerwonej, zaczął gasnąć. Mój ojciec wciąż szukał czerwonoarmiejca z Saratowskiej guberni, bo cała wioska była tam w emigracji podczas I wojny światowej. Nareszcie spotkał i ten czerwoarmiejec powiedział, że wszędzie, nie tylko w naszej

guberni, w kołchozach ludzie głodują, bo mało co otrzymóją za swoją pracę i ich, jak tych niewolników, z kołchozów nie.wypuszczają. Było nad czym porazmyślać memu ojcu, który niegdyś rozpowszechniał ulotki Kominterna, w których komuniści twierdzili, że Polską kieruje rząd faszystowski. Ale to było sprzeczne z hasłem gazety «Robotnik», którą często kupował ojciec: «Niech żyje rząd robotniów i chłpów! Niech żyje socjalizm!». A potem i ten Komintern, i Polska partia komunistyczna zostali rozpuszczone, co spowodowało niektóre zamieszanie w szeregach tych zatumanionych zwolenników komunizmu. Pamiętam, jak w 1935 r. przyniosłem ze szkolnej biblioteki niewielką książeczkę «Tajemnica starego Makara», którą czytała cała wioska. Przytoczę krótko treść tej książeczki. Stary Makar, nasz Poleszuk, oburzał się tym, że polskie gazety często piszą o głodójących kołchoznikach. Żyjąc blizko polsko-sowieckiej granicy, on postanowił sam sprawdzić tą informację gazetową. Jesienią. po znajomych ścieżkach on nocą pomyslnie przeszedł granicę i na skraju gęstej leszczyny, obok kartofliska obserwował wioskę. Rano usłyszał dzwon uderzanej relsy i na pole wyszło dużo kobiet kopać kartoflę. On był bardzo zdziwiony nędznym ubraniem tych kobiet. Spodnice miały, zszyte z worków. Jedna starsza kobieta odstała od innych i gdy się porówniała z nim, Makar wpółgłosa poprosił u niej chleba, bo już był głodny. Kobieta nie przerywając roboty, odrazu spytała z jakiej wioski na polskiej stronie on przyszedł, bo miała tam swoich krewnych i znajomych, i powiedziała, że on wielki dureń, chleba ona nie ma, a gdy dziewczęta rozpalą ogień i napieczą kartofli, to na rzuci mu parę kartoflin. I dodała, żeby on schował się wgłąb lasu, bo jego aresztują, a nocą wrócił do domu. Po powrocie, z pomocą nauczyciela miejscowej szkoły, Makar napisał tą książeczkę. W mojej wiosce w te czasy (1935 r.) mało kto powierzył temu, co napisał Makar. Myśleli, że to sprytny wymysł polskiej propagandy A teraz, we wrzesniu 1939 r., po spotkaniu z armią czerwoną, moi wioskowcy, z wielką przykrością i rozczarowaniem musieli przyznać, że polskie gazety pisali prawdziwie i o głodójących kołchoznikach, i o głodomorze w Ukrainie, i o innych przestępstwach

władzy komunistycznej. Szybko sprawdzili się słowy tego czerwonoarmiejca, który powiedział: «Wy nas witacie kwiatami, no wy jeszcze nas (komunistów) uznacie».

Po ustanowieniu władzy sowieckiej w Zachodniej Białorusi i w Zachodniej Ukrainie odrazu został wprowadzony czekistowski sposób rządzenia, który swoim terrorem kompromitował tą władzę i już w 1940 r. nikt nie budził wątpliwości, że władza sowiecka, to nie władza narodowa, jak by o tym nie twierdziła uporczywie sowiecka propaganda. Wiele włóścian pamiętali jeszcze i wspominali polską gazetę «Robotnik» i jej hasło: «Niech żyje rząd robotników i chłopów! Niech żyje socjalizm!». W Związku Radzieckim nie ma takiego rządu i nie ma żadnego socjalizmu. Niezabawem do takiego wniosku przyszli wszystcy mieszkancy zachodnich terenów po przyjściu armii czerwonej. Masowe areszty i deportacja rozpoczęli się po miesiącu oswobodzicielskiego pochodu. W wiosce tylko i mówili, kogo aresztowali i rodzinę wywiezli do Syberii, a kto następny może stać ofiarą NKWD. I jeszcze. Wioskowców obłożyli niesłychanie dotąd wielkim podatkiem. Przytoczę list tych podatków (dostaw dla rządu): zboże, mięso, mleko, masło,jajka, sierść. Pomimo tych dostaw, był jeszcze podatek pieniędzmi za ilość hektarów ziemi, za sad, dom, zwierzęta domowe i in. A jeszcze była przymusowa ciężka praca po wywózce lasu, budownictwie aerodromów i śluzów żeglowych na kanale Dniepro-Bugskim. To wszystko wygląda absurdalnie, ale taką była ta władza sowiecka, którą oczekiwali zamroczeni komunistyczną propagandą mieszkancy zachodnich terenów Białorusi i Ukrainy.

«Pan Bóg strąca swoich aniołów». Pod takim tytułem w wydawnictwie «Karelia», Pietrozawodsk w 1991 r. wyszła książka, finskiej awtorki, Ajno Kuusinen. Ajno była żoną Otto Kuusinena, który razem z Leninem stwarzał Komintern. W Kominternie Ajno pracowala 9 lat (1924-33), a potem jeszcze na 15 lat została uwięziona w gułagu. Książkę napisała po wyjściu z lagru. Do Moskwy Ajno przyjechała w 1932 r. Tak ona opisuje swoje pierwsze wrażenie: «W Moskwie ja skoro pojęła,

jakie smętne i ciężkie życie prowadzi naród rosyjski po tej bolszewickiej rewolucji. Róznica w życiu między sowiecką elitą i klasą robotniczą była na tyle znaczącą, że ja straciłam wiarę w przewagę bezklasowego komunistycznego społeczeństwa. Bo sowiecka elita miała bezpłatne mieszkania, domowych służących, samochody osobiste, wille i inne przywileje». Ajno przytacza przykład swojej rodziny i innych wysoko postawionych sowieckich urzędników. «Nasza ekonomka, gdy szła do sklepów spożywczych, to pieniądze jej byli niepotrzebne. Miała trzy niewielkie książeczki. Jedną przedstawiała w sklepie mlecznym, gdzie ona «kupowała» mleko, masło, jajka i ser, drugą w sklepie mięsnym, a trzecią – w rybnym. Gdy wychodziła ze sklepu z ciężką torbą prowiantu, to kobiety, stojące w długiej kolejce, wzniecali gniewny szum».

A sam Komintern (Międzynarodówka), który prowadził działalność wywrotową w państwach Europy i Azji, szybko zaczął tracić swoją atrakcyjność dla innych partij komunistycznych i ruchu robotniczego. Bo o jakiej atrakcyjności można było mówić, kiedy w Moskwie, stolicy Związku Radzieckiego, gdzie rozmieszczał się sztab Kominternu, obcokrajowcy obserwowali nieuporządkowane warunki bytowe miejscowej ludności, długie kolejki u sklepów spożywczych i u sklepów z artykułami przemysłowymi, a także nieponętny wygląd ulic moskiewskich i inne negatywne obrazy. W dodatek k temu Moskwa nawodniała się ludem głodującym, przeważnie z Ukrainy i Kubani. Bo taką ta była wadliwa sowiecka ekonomika, zbudowana według dogmatu marksizmu. Po śmierci Lenina nastąpiła powolna erozja Kominternu, spowodowana kłótnią Stalina z Trockim. O tej kłótni nic nie mówiono w Kominternie, ale to była tajemnica poliszynela dla obcokrajowców. Finansowe nadużywania, kradzież znacznych sum pieniędzy, wydawanych zagranicznym partiam komunistycznym, też przyśpieszyli tą erozję. A mało efektywna działalność Kominterna legła wielkim ciężarem na nieudolną ekonomikę Związku Radzieckiego.

Defilada «zwyciężców» w Brześciu. Wiadomo, że Hitler był niemało zdziwiony i zaniepokojony we wrześniu 1939 r. opieszałością Stalina, który powinien był też wstąpić do wojny z Polską 1 września. Władca Kremlu czekał, jaka reakcja na agresję niemiecką nastąpi ze strony Francji i Anglii, bo obawiał się zostać wciągniętym w wielką wojnę, gdyby państwa zachodnie mocno uderzyli po Niemcam. A tymczasem wermacht przybliżył się do Lwowa, zajął Brześć i Kobryn, co bardzo zaniepokoiło Stalina. W rozmowie z grafem Szulenbergiem 18 wrzesnia on nawet zapytał, czy zechcą generały wermachtu cofnąć swoje jednostki za linie rozdziału między sowiecką i niemiecką armiami. Poseł go zawierzył, że Niemcy będą twardo spełniać umowy, zawartę w Moskwie. Mnie wiadomo o niewielkim starciu jednostek armii sowieckiej z wermachtem, bo niemcy niechętnie cofnęli się do linii rozdziału, a może chcieli bliżej poznać moc i umiejętność dowództwa armii czerwonej. Wkrótce oni taką możliwość otrzymali, kiedy zimą 1940 r. armia czerwona długo niezdarnie szamotała się w błotach i lasach Finlandii, niosąc od niewielkiej, lecz manewrowej armii finskiej znaczne straty w ludziach i technice wojennej.

A tymczasem gazeta «Prawda» opublikowała wspólne kommunique: «W celu uniknięcia wszelkich pogłosek o zadaniach sowieckich i niemieckich wojsk, działających w Polsce, rząd ZSSR i rząd Niemiecki oświadczają, że działania tych wojsk nie prześladuję jakiej bądź innej celi jak tylko przywrócenie porządku i spokoju, naruszonego rozpadem Polski». Teraz czytelnik widzi, jak obłudnie ta gazeta, organ centralnego komitetu partii komunistycznej ZSSR, interpretuje działalność dwóch agresorów, historycznych wrogów Polski. Gazeta też powiadamiała, jak radośnie mieszkańcy Niemiec oznaczają na mapach chorągiewkami posunieńcie armii czerwonej po terytorium Polski i cieszą się oswobodzeniem zachodnich Białorusinów i Ukrainców. Jak oni (przywódcy kremlowskie) omylili się. Po minięciu niepełnych dwóch lat, ci sami obywatele niemieccy będą z radosnym ożywieniem znów oznaczać chorągiewkami na mapach szybkie posunieńcie wojsk niemieckich po tery-

torium Związku Radzieckiego, które w krótki termin dojdą do Moskwy, Wołgi i Kaukazu.

No wróćmy do temy defilad sowieckich i niemieckich wojsk w Brześciu i Pińsku. Dla nas przedstawiają interes wspomnienia generała S. Kriwoszeina, który razem z generałem Guderianem, stojąc na trybunie, przyjmowali defiladę. W jego wspomnieniach dużo bajdy. Na przykład, że jego razem z komisarzem oficery niemieckie sfotografowali (niewiadomo gdzie) na tle plakatu antyfaszystowskiego. Takich plakatów w 1939 r. w ogóle nie mogło być. Generał też podstępnie kręci, gdy mówi, że to niemcy wykazali inicyatywę przeprowadzenia tej defilady. Lecz wszystkim (całemu światu) wiadomo, że ta haniebna akcja była bardzo pożądana dla Stalina. I sama nazwa *«defilada zwycięzców» była jego inicyatywą. Tak on chciał tą defiladą upokorzyć Polaków i pomścić za porażke armii czerwonej w 1920 r. pod Warszawą.* S. Kriwoszein w swoich wspomnieniach nie pisze o defiladach, na przykład, w dalekim od linii demarkacji Pińsku i w jnnych miastach. Czemu? Ja dobrze pamiętam tą «zwycięzką» euforie i antypolską rytorykę sowieckich komisarzy, którzy na różnych mityngach i masówkach niemców nazywali «bracia po broni».

Słonecznym dniem, 22 września, w 16.00 na ulicy Unii Lubelskiej odbyła się ta niepomyślna defilada. Naprzeciw gmachu byłego województwa zostali ustanowione improwizacyjne trybuny, udekoronowane flagami sowiecką i niemiecką. Na trybunę stanęli generałowie Kriwoszein i Guderian i przy dźwięku orkiestry najpierw przemarszelowali niemieckie, a potem sowieckie jednostki wojsk. Tak o tej defiladzie wspomina mieszkaniec Brześcia Stanisław Mirecki: «Gdy marszerowali niemcy, orkiestra grała nieznajomy mnie marsz. Potem nad miastem przelecieli niemieckie samoloty. Czerwonoarmiejcy szli śladem za niemcami. Oni byli zupełnie niepodobni na nich. Szli cicho, bo mieli buty brezentowe. Rzemnie też u nich byli brezentowe, a nie skórzane, jak u niemców. Konie, które ciągneli ciężkie armaty byli małe i niepozorne, uprząż byle jaka. Traktory ciągneli bardzo wielkie armaty. Czołgów było

tylko trzy, jeden z nich uderzył się o bordiurę i przewrócił się na bok. Można sobie przedstawić, jaką nieprzyjemność odczuwał generał Kriwoszein, patrząc na ten przewrócony czołg. Moi szkolni koledzy, którzy byli na tej defiladzie, mówili mi, że niemieckie oficery uśmiechali się i ciągle fotografowali ten przewrócony czołg.

A oto wspomnienia drugiego mieszkańca Brześcia, S. Sinkiewicza, przedstawiciela «uciskanej rosyjskiej mniejszości», który, nawiasem mówiąć, skończył w Polsce rosyjskie gimnazjum: «Na ulicy Szosowej pojawili się pierwsze ruskie czołgi, które z ciekawością pobiegłem patrzyć, bo to nasze, ruskie. Na ławach niewielkich ciężarówek w krótkich kurtkach siedzieli żołnierze w szlemach. Twarze szare, nie ogolone. Próbowałem rozmawiać, jednak wszystcy milczeli. Nareszcie jeden z nich w czapce i z gwiazdą na rękawie zaczął mówić, że partia i rząd sowiecki posłali armię czerwoną, żeby oswobodzić nas od ucisku panów i kapitalistów. Byłem wiele zdziwiony ubogim wyglądem tych żołnierzy-oswobodzicieli. Jakoś zawitał do nas kapitan sowiecki i dziwił się, że mamy maszynę do szycia i żelazko elektryczną.

Mieszkańcy Brześcia i innych miast, do których wstapili niemcy, a potem sowiety, zostali zdziwieni i omraczeni kontrastem dostatka jednych i biednośćcią drugich. Na temat wadliwej sowieckiej ekonomiki wyszło z druku niemało artykułów i prac naukowych. I zawsze powstaje pytanie, jak to mogli sowieckie przywódcyy wielką i bogatą na różne źródła energetyczne krainę doprowadzić do nędzy. Czemu na żyznych ziemiach Ukrainy i Kubani ludzie umierali z głodu? Na to pytanie dokładnie, na mój pogląd, odpowiedział pierwszy prezydent Rosji B. Jelcyn: «Stalin i jego zwolennicy «obezwieśniaczyli» Rosję». Sam byłem świadkiem, jak po przyjściu armii czerwonej zostali aresztowani lepsi i najbardziej zdolni gospodarze, w rodzinach których zawsze panował pracowniczy nastrój. Przytoczę wiadomy mi przykład. Odrazu po przyjściu sowietów we wszystkich wioskach byli stworzone komitety biedniaków, do których szybko włączyli się wioskowi pijaki. Do kułaków zapisywali chłopów, którzy mieli za 5 hektarów ornej ziemi, lub dom pod blachą



Haniebna defilada 22 września 1939 r.

cynkową. No często pod taką blachą była stodoła, lub inne zabudowania, bo w Polsce w ostatnie czasy blacha cynkowa była stosunkowo niedrogą. Do takiego chłopa zjawiali się dwoje członków komitetu i trzeci przedstawiciel nowej władzy, często pracownik NKWD. (Bo aresztem kułaków i deportacją ich rodzin na Syberię zajmowało się NKWD). Oni oglądali zabudowania i czekali póki wyjdzie gospodarz, często razem z żoną. I wtedy jeden z nich zaczynał: «Nie wiemy, Stepan, co z tobą robić, czy zapisać ciebie w kułaki, czy nie?». A żona gospodarza, bardziej skora reagować, odpowiadała: «Jakież my kułaki, Trofimko, bo ziemi mamy mniej niż u ciebie». A ten Trofimko znał swoja rolę: «Tyby, Nadzieja, nie wrącała się w męskie sprawy, a szła w chatę i zajęła się swoim dziełem». A Nadzieja już znała, co ma robić. Smażyła jajecznicę ze słoniną, dostawała ogórki i kwaszoną kapustę. Gospodarz stawiał na stoł butelkę samogonu i cała ta kompania przystąpała do popijania i zakąski. I ten sowiecki «towarzysz», jedząc smaczną jajecznię, może wspominał swoją głodującą wioskę, czy swoją niebogatą miejską rodzinę. Trzeba zauważyć, że po przyjściu sowietów szybko rozpowszechniło się w wioskach bimbrownictwo, karane przedtem w Polsce dużym sztrafem. A potem to nadużywanie samogonem stało nacjonalną klęską.

Początek tragedii. We wrześniu 1939 r. Związek Radziecki i Trzeci Rejch już mieli wspólną granicę długością ponad 1500 km., od Bałtyku do morza Czarnego. Towarzysz Stalin dawno marzył mieć taką granicę, bo chciał jeszcze za swoje życie wykonać dawne nakazy Lenina o światowej proletarskiej (komunistycznej) rewolucji. Porażka w wojnie 1920 r. niczemu nie nauczyła tych marzycieli. We wszystkich podręcznikach i pracach naukowych sowieckie i rosyjskie historycy obłudnie piszą, że Związek Radziecki proponował stworzyć organizację kolektywnej bezpieki i obrony państw, którym grozi agresja ze strony Niemiec. Jednak państwa zachodnie zignorowali tą propozycję. Czytelnik już wie, jakim falsifikatem okazała się ta propozycja, gdy zostali nagle przerwane rokowania z Francją i z Wielką Brytanią. Przy tym ci historycy nic nie

piszą, że w te czasy (1936 r.) w ZSSR, omijając umowę Wersalską, odbywali wyszkolenie kursanty i młodzi oficery wermachtu, i że już byli zawarte umowy handlowe między ZSSR i Niemcami. Niektóre towary strategiczne, jak, na przykład, kauczuk, Związek Radziecki zakupował w krajach południowoazjatyckich i dostarczał Niemcam, omijając blokadę brytyjską wybrzeża Niemiec. Ale głównym strategicznym towarem była nafta, którą Związek Radziecki nieprzezornie dostarczał Niemcam w dużej ilości. Wkrótce niemieckie czołgi, zaopatrzone tą naftą (wyrobami), będą okrutnie gromić sowiecką armię. Po zawarciu umowy sowiecko-niemieckiej i sekretnego protokołu przywódcy Kremla przebywali w euforii. Zagarnieńcie Besarabii i krajów Bałtyckich w 1940 r. odbyło się też skutecznie. Pierwszy cios dla tej euforii naniosła wojna z Finlandią.

Wojna z Finlandiej W sekretnym protokole po rozdziału sfery wpływów przy zawarciu paktu Mołotowa-Ribbentropa było omówiono, że w sferu wpływów sowiecich zostanie włączona i Finlandia. Hitler wtedy ustępował wszystkim żądaniam Stalina, który myślał szybko okupować ten kraj. Lecz naród finski znał co się dzieje w sąsiedniej Karelii, gdzie zostali rozstrzelani tysiące karelskich i fnskich mieszkańców tej republiki. To też nieoczekiwanie dla Stalina naród Suomi zadał zniszczającą klęskę armii czerwonej. Ponad 160 tysięcy zabitych i tyle, a może więcej zranionych i odmrożonych wywołało zamęt u Stalina, a Otto Kuusinen, którego Stalin miał zamiar naznaczyć przywódcą Finlandii, musiał smutny wracać z Petrozawodska do Moskwy. Wiadomy sowiecki pisarz i dziennikarz, K. Simonow, nazwał tą wojnę «Wielką hańbą». Przywódzcy Związku Radzieckiego otrzymali dobrą nauczkę. Trudno dokładnie ocenić straty, które poniosła armia czerwona. Pamiętam jak zimą 1940 r. w dalekim od wojny, naszym Pińsku wszystkie szpitale byli zajęte odmrożenemi żołnierzami i oficerami («komandzirami»). Jeden taki oficer z odmrożonym uchiem i odciętemi palcami na ręce, zawitał do naszej szkoły i opowiadał o tej wojnie następujące: «My nie zdołali oswobodzić finski naród, bo finskiej armii pomogali niemieckie ofice-

ry-instruktory». Z sowieckiej propagandowej leksyki znikło wyrażenie «niemcy-nasi bracia po broni». Po tej wojnie Hitler oddał rozkaz przygotowywać plan «Barbarosa». W pazdzierniku 1940 r. Mołotow przybył do Berlina i odrazu zauważył, że przyjęcie sowieckich gości było już nie takie uruczyste, jak rok temu. W rozmowie z Hitlerem Mołotow podjął pytanie o Finlandii, która według umowy Moskiewskiej, powinna być włączona do Związku Radzieckiego. Na to pytanie Hitler odreagował odrazu odpowiedzią, że na Bałtyku nie powinno być żadnej wojny, bo Niemcy mają dobre stosunki i umowy handlowe z Finladią, takie same jak i z Rosją. I Mołotow, nic nie wskórawszy (z niczym) wrócił do Moskwy. Wiadomy historyk rosyjski, Mark Sołonin, w swojej książce «22 czerwca» (2006) napisał, że «latem 1939 r. Stalin mógł zniszczyć Hitlera, a jesienią 1940 r. Hitler już był gotów zniszczyć Stalina». Pechowa «wyprawa» berlinska Mołotowa nie zaniepokoiła Stalina i innych jego zwolenników i oni nie zrobili należytych wniosków.

Sowiecka propaganda. Po przyjśćiu armii czerwonej we wszystkich miastach zjawiło się dużo różnych instruktorów agitacji i propagandy. Mieszkałem wtedy w Pińsku, niedaleko od domu modlitwy baptystów, który został przekształcony w klub. W tym klubie zawsze występował jakiś lektor, czy instruktor propagandy. Pamiętam jedną taką lekcję, podczas której lektor dużo mówił o tym, że w burżuazyjnej Polsce odbywała się nie tylko eksploatacja ludzi pracujących, ale i ucisk mniejszości narodowej. I zwracając się do Żydów, których w klubie było prawie połowa, powiedział, was obrażliwie nazywali żydami, a teraz za takie słowy grozi od 3 do 7 lat więzienia. I tu wstaje młody **Żyd**, może na 2-3 lata starsszy ode mnie, i mówi: «Towarzysz lektor! W polskiej mowie takie słówo nie jest obrażliwym». I cała sala zaczęła klaskać. Tego nie oczekiwał lektor. On zmieszał się, stracił zdolność coś mówić, zmienił się w twarzy i nareszeście złośliwie wymówił: «Wy mądry, nawet za dużo mądry młody człowiek i powinni znać, co powiedział towarzysz Mołotow, że Polska, jako sztuczne stworzenie wersalskiej umowy już nie istnieje,

znikła». I tu znów wszystcy zaczęli tupać nogami. Nie wiadomo, jakby reagował ten lektor, gdyby takie pytanie zadał Białorusin, czy Polak? Jednak wszytcy zostali zadowoleni pytaniem młodego Żyda, bo ten mało wykształcony i zadufany lektor otrzymał dobrą nauczkę.

Obrada przywódców Rejcha. Jest taka książka «Zupełnie sekretnie», w której są opisane różne obrady przywódców naziztowskiej partii. Przytoczę jedną z takich obrad, która odbyła się w 1940 roku jeszcze przed rozpoczęciem Holokostu. No już w parku Lazienkowskim w Waszawie na ławkach wisieli tabliczki: «Fur juden und polen sitzen ist verboten». Nie pamiętam kto, no najpewniej Goring, powiedział Hitleru: «Mein Fuhrer, nie wszystcy Żydzi są takie kiepskie. Ja znałem wielu, którzy mężnie walczyli razem z nami podczas I wojny światowej». Hitler: «Co mi tu gadasz? U każdego dobrego Niemca jest swój dobry Żyd. Gdy pójdziemy taką drogą, to nie wykonamy nasz wielki plan. Po zniszczeniu Żydów weźmiemy się za Polaków a potem za innych Słowian, oprócz Chorwatów, bo oni są nam przyjazni». Gebels: «Jak to dobrze, że Polacy w IX wieku nie poddali się germanizacji, a toby mieliśmy w naszej krwi dużo słowiańskiej». Przypomnę czytelniku wiersz wielkiej poetki, Marji Konopnickiej:

«Nie damy, by nas gnębił wróg.
Nie damy pogrześć mowy.
My polski naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy».

Początek nowej wielkiej wojny. *«Ja zawarłem umowę z szajtanem, żeby zwalczyć djabła»,* tak określił Hitler pakt Mołotowa-Ribbentropa i ten tajemny protokół, zawarte 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie. A potem jeszcze w kręgu swoich blizkich dodał: «*No nic nie powstrzyma mnie od wycelowanego kursu i napadu na Rosję po osiągnięciu mego celu na zachodzie». A jak* oceniał ten pakt sam Stalin? W rozmowie z wiadomym działaczem Kominternu, Dymitrowym, Stalin wykazał taki pogląd: «My

nie będziemy czynić przeszkód gdy imperaliści sczepią się między sobą w dobrrej bitwie. Hitler, nie przypuszcząjc tego, osłabi głównych kapitalistów. A my będziemy manewrować i zderzać jedną strone z drugą» Lecz na zachodzie Hitler nie zdołał pokonać Anglię, i «lodołamacz rewolucji» obrócił swoją moc wojskową przeciw tych, którzy mieli zamysł o światowej rewolucji komunistycznej. Rosyjska propoganda i historycy dotąd twierdzą, że napad Hitlera na ZSSR był dla nich nieoczekiwany. Jakże nieoczekiwany, gdy sam Związek Radziecki gromadził tyle wojsk u zachodniej granicy i budował tyle aerodromów blizko od granicy. Tak, na przykład, od Pińska do Brześcia ich było trzy i jeden z nich dla bombowców. A doniesienia zwiadowców i innych agentów wywiadu, które Stalin zignorował. Trudno sobie przedstawić, żeby nikt z przywódzców armii sowieckiej także ignorował raporty wywiadu, jak to czynił Stalin, ale strach terroru paraliżował ich umysł i wolę. Wszechwładny dyktator – to biada dla narodu (państwa). Pokażem na przykładzie naszego Brześcia początek tej wojny.

Narracja A. Odincowa. Pułkownik Odincow mój ziemianin. My często z nim omawiamy tragiczne pierwsze dni wojny, które nie dokłanie, a często sfałszowanie podają historycy, lub piszą w swoich memuarach wojenni. Odincow skończył technikum kolejowy w Brześciu i 17 lat pracował jako kolejarz. Za ten czas on zebrał ciekawe i cenne fakty o początku tej wojny, o których nie wszystcy wiedzą. Przytocze jego opowiadanie: «W 1965 r. pracowałem na stacji Brześć Północny razem z Nadzieją Mosiejczuk, która młodą dziewczyną w noc 21-22 czerwca 1941 r. pracowala zwrotniczą na stacji Brześć Zachodni. Pociągi jechali w jedną i wdrógą stronę nieprzerwanie. W 3.02 otbył za granicę ostatni pociąg. W 3.18 na stację z zahodu przybył pociąg z zakrytemi wagonami. Jak tylko pociąg stanął drzwi nagle odkryli się i z wagonów stali wyskakiwać niemieckie wojskowi, którzy potrójnie rozbiegali się w różne strony. Każda grupa miała swoje zadanie. Do nas (dwoje zwrotniczych) podbiegli czworo żołnierzy, kazali nam lec na ziemię, a sami stali prze-

suwać zwrotnice. Jeden podbiegł do telefonu coś zameldował i natychmiast poczęli posuwać się wojenne pociągi na wschód. Na jednym z nich na platformach było dużo motocyklów, które niemcy spuskali na dół i rozjeżdżali się na nich w różne strony. Tak, za krótki czas zostali zajęte wszyskie punkty zarządu stacji.

Trzeba zaznaczyć, że niemiecki wywiad wojskowy pracował doskonale, bo miał dużo swoich zwolenników wśród miejscowej ludności. Minęli tylko 1 rok i 9 miesięcy panowania władzy sowieckiej i już wśród miejscowej ludności zjawiło się tyle niezadowolonych tą władzą. Niemieckim komandam, które wybiegali z pociągów, byli znajome adresy przywódców sowieckiej miejskiej władzy, a także generałów i innych starszych oficerów, którzy w tą niedzielną noc znajdowali się w swoich miejskich mieszkaniach razem z rodzinami. Posłysząc pierwsze wybuchi pocisków, oni pośpieszyli w swoje jednostki wojskowe, a ich niemieckie komandosy rozstrzeliwali w progach mieszkań. To też nic dziwnego, że na dwie dywizje i dużo innych pomocniczych jednostek wojennych, samym starszym oficerem twierdzy brzeskiej został dyżurowy oficer, major Gawryłow. W miasteczku Traugutowo za rzeką Muchawiec i w 2,5 km od granicy rozmieszczali się koszary, dom dla rodzin dowódców, dywizja czołgów, 2 pułki artylerii i dużo innych jednostek, które zostali odrazu zniszczone ogniem niemieckiej artylerii. Można sobie przedstawić wielkość ofiar wśród wojskowych i ludzi cywilnych. W tą niedzielę, o 6-ej rano 22 czerwca 1941 r. było zaplanowane sztabem armii pokazowe wojskowe ćwiczenie na poligonie po strzelbam jednostek piechoty i artylerii, które zostali wyprowadzone z twierdzy. Na dwie godziny wcześniej na ten poligon obruszył się też szkwał ognia niemieckiej artylerii. Straty ludzkie i inne byli ogromne. W samym Brześciu działali grupy dywersyjne, które mieli zadanie zagarnąć lokale milicji, NKWD i miejskiej władzy. Niemcy odrazu zajęli te lokale, a także więzienie i wypuścili wszystkich więzniów, co spowodowało grabieże, pogromy i napady. Znaczną odporność niemcam okazał komisarjat wojskowy. Prawie cały dzień trwał opór zbrojny pracowników komisarjatu i tylko nocą

niemcy zdołali zająć lokal komisarjatu. Niewielu pracownikam udało się uciec. To też nie wszędze plany niemców zawładnąć miastem zostali wykonane. Największy opór oni spotkali na głównym dworzcu kolejowy, na którym w tą noc znajdowało się dużo wojskowych. Po szkwalnym ogniu z karabinów wśród niemców zjawili się pierwsi zabici i zranione. Drugi atak niemiecki z samochodów pancernych zmusił obrońców i ludzi cywilnych szukać schronienia w podziemnych przejściach. Na drugi dzień niemcy zaczęli zalewać wodą te przejścia. Jeden z kolejarzy znał wyjście i w następną noc i wojskowym, i cywilnym udało się wydostać się z tych przejść w oddalennym miejscu od dworzca kolejowego, który już był otoczony ze wszystkich stron. W 1994 r. wyszła z druku książka memuarów znanego dywersanta Hitlera, Otto Skorceni, który po wojnie schronił się w Hiszpanii. W niej on wspomina, że jego komandosy w noc na 22 czerwca 1941 r. swoje wojenne zadanie w Brześciu wykonali umiejętnie i tylko opór im okazali niewielkie sowieckie jednostki wojskowe na dworzcu kolejowym.

Twierdza Brzeska. Ona znajdowała się pod uderzeniem 45 dywizji piechoty wermachta. Do aneksji Austrii to była 4 dywizja tego państwa. Szturm twierdzy zaczął się o 4 godzine 15 minut obstrzałem artylerijskim i bombardowaniem. Jedna z bomb, zrzucanych na fort wschodni, ważyła 1500 kg. Od wybuchu tej bomby wzdrognęło miasto. K końcu dnia generał Sznepper (dowódca dywizji) oddał rozkaz swoim jednostkam odejść od twierdzy na bezpieczną odległość, bo obstrzał artyleryjski i bombardowanie będą wznowione z większą siłą. W twierdzy na ten czas znajdowało się ponad 8 tysięcy żołnierzy i oficerów różnych jednostek, włączając szpital wojskowy. To też wszystkie te jednostki znaleźli się faktycznie w pułapce, zza wąskich bram. Jednak nocą przez te bramy wybiegła znaczna ilość wojskowych. A pod wieczór, 23 czerwca z twierdzy wyszli jeszcze około 2000 ludzi cywilnych i młodych wojskowych, niedawno powołanych do wojska z okręgu Brzeskiego i Środkowej Azji. Jeńców, wziętych do niewoli, niemcy przeprowadzili do lagru niedaleko

od m. Biała Podlaska. W twierdzy zostało około 3500 obrońców, którzy odbijali po 8-9 atak dziennie. Do ścian twierdzy podjechali głośniki, z pomocą których niemiecka propaganda okazywała na obrońców moralne ciśnienie, a także przekazywała różne umowy zdacia do niewoli.

Narracja N. Woronowicza. N. Woronowicz były lekarz wojskowy i wykładowca chirurgii podczas moich studiuw w szkole felczerskiej w Pińsku w latach 1946-49 rr. My wszystcy znali, że w pierwsze dni wojny on znajdował się wśród obrońców twierdzy Brzeskiej. On mówił, że wciągu pierwszego tygognia obrońcy spodziewali się na powrót armii czerwonej. Zapasy prowiantu szybko ubywali. Największą biadą był brak wody, bo snajperzy niemieckie często zabijali tych, kto nocą chodził za wodą. Wielu obrońców uciekało z twierdzy i trafiało do niewoli.

W te czasy, prawie 20 lat po wojnie powstawał mit o «Bohaterach twierdzy Brzeskiej». On był potrzebny pechowym, krótkowzrocznym przywódcam Związku Radzieckiego, żeby zaretuszować druzgocący rozgrom armii czerwonej w czerwcu 1941 r., i pokazać publiczności, że niby nie wszystcy uciekali, rzucając broń, w strachu przed niemcami. Co się dotyczy obrońców twierdzy Brzeskiej, to powołam się na dokumentalne źródła znanego rosyjskiego historyka Marka Sołonina, przytoczone w jego książce: «23 czerwca: «Dzień M», 2007 r.»: «Zdrowy rozsądek podpowiada, że gdy olbrzyma, uzbrojona po zęby, armia zostala rozgromiona w ciągu parę tygodni i odrzucona na setki kilometrów od zachodniej granicy, to, najprawdopodobniej, oddzielne heroiczne epizody zbrojnego oporu byli rzadkością na tle znaczącej wojskowej katastrofy pierwszych miesięcy wojny». Co się dotyczy twierdzy Brzeskiej i całego tego okręgu umocnień, to haniebna historia rozgromu armii czerwonej w czerwcu 1941 r. została dokładnie opisana w sekretnym dokumencie generała Sandałowa: «Niemcy w istocie nie zwrócili dużej uwagi na ten małoznaczący opór i szybko posunęli się na wschód».

Oficyalną datą zaprzestania stawienia oporu obrońccami twierdzy liczy się 20 lipca 1941 r. Lecz tylko na 12 dni została zatrzymana ta

jedna 45 dywizja wermachtu. Dla blokady twierdzy było dostatecznie niewiejkiej jednostki wojskowej. Sowieckie, a teraz rosyjskie historycy wciąż twierdzą (ogólniając), że «obrońcy twierdzy zatrzymali na cały miesiąc niemiecką armię». Dla heroizacii twierdzy Brzeskiej potrzebna była falsyfikacja faktów historycznych, bo te fakty nieprzyjemnie ujawniają wielką pomyłkę strategiczną Stalina, który niepomyślnie rzucił w krwawą jatkę narody Związku Radzieckiego. A marszałek Żukow, naczelnik sztabu sowieckiej armii, o czem myślał?



«Przyjacielska gawęda».

Gdy młodzi oficerzy wiosną 1941 r. prosili u dowództwa pozwolenia ewakuować swoje rodziny w głąb kraju, to główny komisarz Armii czerwonej Miechlis natychmiast oddał rozkaz: «Nie siać panikę!». I jeszcze. Pamiętam, jak w czerwcu 1941 r. do nas na podwórek zawitał nasz wioskowiec Anton Kapłun i powiedział memu ojcu: «Piotrze! Skoro twoim bolszewikam będzie chana (koniec). Nie mów głupstw, odrzekł ojciec. Jakie głupstwa? Wczoraj byłem w Brześciu i od polskich maszynistów uznałem, że lada tydzień rozpocznie się wojna». Ojciec milczał, bo też znał, że sowiety nagromadzili tyle wojsk u zachodniej granicy nie dla zabawy. I skoro, rzeczywiście, armia czerwona została doszczętnie rozbita i w znacznej ilości wzięta do niewoli. Sam byłem świadkiem tej panicznej ucieczki rozbitków armii czerwonej. Pamiętam, jak mój dziadek na swoim leśnym chutorze karmił dwóch zmęczonych sowieckich oficerów i powiedział: «Cóż wy chłopcy tak śpiesznie uciekacie od niemca?». I wtedy jeden znich rzekł: «My jego (niemca) zatrzymamy na linii obrony Stalina». Ale, jak już wiadomo, na tej linii nie było żadnego oporu.

25 sierpnia 1941 r. do twierdzy Brzeskiej. przybyła wysoko postawiona delegacja w składzie Adolfa Hitlera, Germana Gerynga, Ribbentropa, feldmarszałka Kesselringa, Benito Mussolini i naczelnika sztabu włoskiej armii Udo Kabaljery. Obowiązki przewodnika sprawiał feldmarszałek Kluge. Do tej pory Hitler zagarnął prawie całą Europę i nie spotkał takiego upartego oporu obrońców twiierdzy. To był początek wielkiej tragedii, jaką uczynili dwa dyktatorskie reżimy.

Przyczyny tragedii. Do ostatniego momentu Stalin nie wierzył, że Hitler tak skoro napadnie na ZSSR. Ludzie starszego pokolenia pamiętają ciągle powtarzanę w codziennej prasie sowieckiej wyrażenie Stalina: «Nie panikować! Nie poddawać się na prowokację!». A tym czasem już z wiosny 1941 r. ze wszystkich źródeł: dyplomatycznych, wywiadu zagranicznego i innych, docierali wiadomości o zbliżającej się wojnie. Stalin niedomyślnie zignorował te wiadomości, chociaż powinien był znać, że nagromadzenie im tyle wojsk na zachodnich rubieżach nie przejdzie bez uwagi wywiadu niemców. Znając agresywne zamiary swego przeciwnika, Hitler zadał uprzedzający cios sowieckiej armii. To też wszystkie te rozmowy o nieoczekiwanym napadzie niemieckim na Związek Radziecki są wymysłem sowieckiej, a potem rosyjskiej propagandy.

Zniesienie świętowania dnia zwycięstwa. Nie wszystkim wiadomo, że 27 grudnia 1947 r. Rada Najwyzsza ZSSR skasowała świętowanie dnia zwycięstwa nad Niemcami. Powstaje pytanie, czemu towarzysz Stalin oddał takie rozporządzenie? Żadnej heroizacji twierdzy Brzeskiej, lub jakiś miast też po wojnie nie istniało. Stalin, podobno innym przywódcam państw zachodnich nie liczył potrzebnym takie święto. Może temu, że weterany i osobliwie inwalidy odrazu po wojnie ciągnęli nędzny żywot. W 1949 r. przyjechałem do Mińska na studia w instytucie medycznym. Na ulicach i placach miasta siedziało na różnych przyrządach dużo weteranów-inwalidów, którzy milcząc prosili o jałmużnę. Prawie nikt nie minął się i kładł jakiś datek. Największe wrażenia sprawiali we-

terany beznogie, którze siedzieli na nizkich samodzielnych wózkach i proponowali przechodniam poczyścić buty i wtedy otrzymywali większy datek. Ale zawsze jakiś datek im kładli. Po 3 czy 4 latach tych inwalidów na ulicach już nie było. Żadnej informacji o ich losie nie podano. A my powrócimy do tematu skasowania świętowania dnia zwycięstwa. Nie nędzny żywot weteranów-inwalidów uzasadniał decyzję Stalina. Można tylko wyrazić takie przypuszczenie: chociaż po wojnie w sferze jego wpływów okazali się państwa wschodniej Europy, to jednak marzenie o światowej rewolucji poniosło klęskę. U państw kapitalistycznych,



Niemiecka fotografia lotnicza twierdzy, 1940 rok

których on miał zamiar zniszczyć, został zmuszony prosić pomocy, gdy wermacht podszedł do Moskwy. W samej Moskwie zaczęła się panika i grabieże sklepów. Rząd i inne organizacje państwowe zjechali do Samary (Kujbyszew). I wtedy Stalin zwrócił się do Thurhill,a z prośbą przysłać na pomoc armii czerwonej 15 dywizji brytyjskich. U premjera Wielkiej Brytanii było dużo roszczeń do przywódcy ZSSR. On przypomniał mu pozdrowienia Hitlera podczas rozgromu armii francuzskiej i korpusu ekspedycyjnego brytyjskiego, a także odmówienie Stalina stworzyć wiosną 1941 r. wspólny front bałkański, gdy jeszcze nie byli okupowane Grecja i Jugosławia. I, nakoniec, wyrzekł mu, że w Związku Radzieckim znajduje się ponad 200 tysięcy jeńców polskiej armii, z których można stworzyć o wiele więcej dywizyj dobrych wojowników. A my dodamy, że wymuszone klęską armii czerwonej w 1941 r., stworzenie dwóch polskich armii generałów Andersa i Berlinga, zostanie znacznym wydarzeniem w historii II wojny światowej. Paradoksalnie wygląda wniosek, że wojna niemiecko-sowiecka i porażka armii czerwonej w 41 r. uratowała od śmierci głodowej w sowieckich lagrach życie tysiącam Polakam, Białorusinam i Ukraincam. Przytoczę jeden przykład-opowiadanie byłego żołnierza armii generała Andersa, Jakuba Konona. We wrześniu 1939 r. niektóre jednostki polskiej armii zostali zniewolone sowiecką armią w pobliżu Lwowa. Odrazu był oddan rozkaz: «oficeram i policjantam wyjść z szeregu! Będziecie skierowani w inny lager z lepszym odżywieniem». (Jak już wiadomo, prawie wszystcy oni zostali rozstrzelani w Katyni lub w innych lagrach śmierci). A nam, żołnierzam, rzekli: «idźcie kopać kartofle». I nasza grupa białorusinów pojechała pociągiem do domu. Na stacji Zdołbunowo 22 września nas okrążyli sowieckie żołnierze, pomieścili w inny pociąg i, znając że my białorusini, powiedzieli, że powiozą nas do Wilna. My z radością przyjęli tą wiadomość, nie wiedząc, że sowiecki reżim jest na tyle oszukańczy, a sowieckie oficery (dowódcy) są tak bezcześciwi. Jakież nastąpiło rozczarowanie, gdy zamiast Wilna nas zawiezli na stację Szepetowka (Ukraina) i pomieścili w lager. W ciągu 3 dni my otrzymali tylko jeden biedny pokarm. Nie dali naczyń do

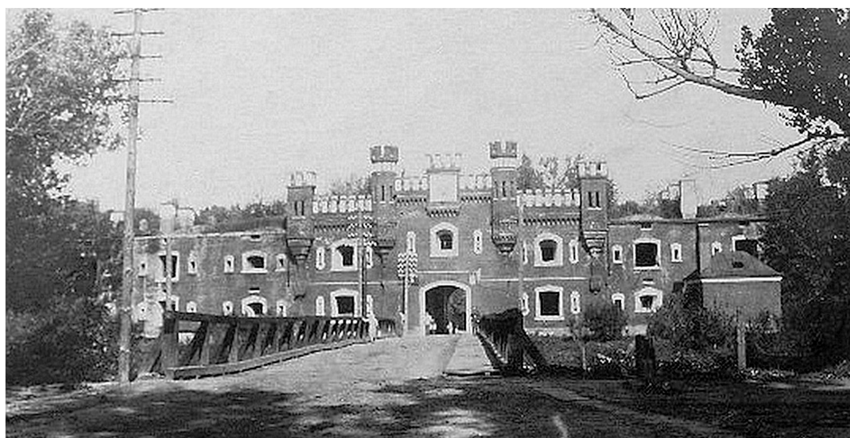


Fort wschodni twierdzy. Niemiecka fotografia lotnicza, 1941 rok

jedzenia. Znalazłem puszkę od konserw i ją korzystałem. Głód panował straszny. 8 pazdziernika zawiezli nas w Kryworogski lager i zmusili pracować w kopalniach, a 10 czerwca 1940 r. już byliśmy na dalekiej północy, w Kotłasie, gdzie nas, jak niewolników, wykorzystywali na wyrąbie lasu. Głód, a zimą chłód i ciężka praca spowodowali śmierć wielu naszych byłych polskich żołnierzy. Ale wszystcy my: Polacy, Białorusini, Ukraincy i Żydzi trzymaliśmy razem w tych nadmiernie ciężkich umowach niewolniczej pracy. Wiadomość o wojnie niemiecko-sowieckiej dotarła do nas w końcu czerwca od sowieckich więzniów politycznych. Czekaliśmy, że Hitler zwalczy Stalina i nas oswobodzi. Jakoś w sierpniu 1941 r. nastąpił zadziwiający dzień. Nikt nas nie przymuszał do pracy. W południe ochrana doprowadziła nas do stacji kolejowej, odebrała fufajki i obyskała naszą rwaną odzież. Z Kotłasa zawiezli nas w lager

Wiazniki Włódzimierzskiej gubernii. Do tego lagru przyjechali dwoje generałów, sowiecki i polski, Beruta-Spechowicz, były dowódzca 5-j dywizji. Sowiecki generał namawiał nas wstąpić do armii czerwonej. Ale po przeżyciu tyle męk sowieckiej niewoli nikt z nas nawet nie pomyślał o zgodzie na tą propozycję.

15-go września zostałem zaliczony do 5-go pułku lekkiej artylerii, 5-ej dywizji piechoty, która znajdowała się w m. Tatiszczewo Saratowskiego obwodu. Wszystcy otrzymaliśmy po 500 rubli zasiłku. Na poligonie odbyli się ćwiczenia po strzelbam i nas szykowali do wysłania na front. K końcu września naszą dywizję przewiezli do Środkowej Azji w m. Dżełałabad. W tej miejscowości panował straszny głód wśród zesłanych Polaków, Białorusinów i innych zesłańców. Spotkałem swego ziomka z wioski Rudowszczyna Macikiana, który był bardzo zgłodniały. Nosiłem jemu część swojej racji żywnościowej i on starał się całować mi ręce. Niestety, on także zmarł. Rankiem każdego dnia była wspólna modlitwa: «*Kiedy ranne wstają zorze,Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie wdzięczny żywioł wszelki, bądź pochwalą Boże Wielki.* Latem 1941 r. postąpił rozkaz zdać broń!. My już znali o zbliżającej się ewakuacji do Iranu. Żołnierze zatroszczyli się o dzieciach, rodzice których zmarli z głodu i zabrali ich z sobą do Iranu. Prrzy wsiadaniu na statek parowy «Żdanow» żołnierze na trapie stanęli do szeregu i oddawali tych dzieci na ręce jeden drugiemu. U każdego diecka do ręki była przywiązane cienkim drucikiem jakieś naczynie do jedzenia. Gdy takie naczynie przypadkowo odrywało się i padało do wody, to dziecko płakało i krżyczało: «Z czego ja teraz będę jeść?!». Z Iranu tych dzieci odwiezli do Indii. Po wojnie już w Anglii spotkałem niektórych z nich. Władze Brytanii udzielili im należytą opiekę, oni otrzymali dobrą edukację. Bez wątpienia w głodującym Związku Raddzieckim ich czekał smutny los. Jak i nas, gdyby nie ciężka porażka armii czerwonej w pierwszych miesiącach niemiecko-sowieckiej wojny. Wspominam, z jaką radością w 1942 r. my porzucali ZSSR, kraj nędzy i terroru.



Twierdza za dzień do szturmu. s...Jakub Konan

Te zapiski (notatki) wspomnień byłego żołnierza armii generała Andersa, Białorusina Jakuba Konana nie można czytać bez wzdrygania. Ja, weteran II wojny światowej, do tej pory nie mogę pojąć, czemu sowieckie komisarze (oficery polityczni) tak bezczelnie łgali, że wiozą Białorusinów, jeńców wojennych, do domu, a zawiezli na wschód i północ i wykorzystywali ich do niewolniczej pracy? Z tych wspomnień Jakuba Konana czytelnik sam może dojść do wniosku, że Stalin nie zamierzał zwolnić z niewoli zachodnich Białorusinów i Ukrainców, i oni, jak i inni jeńcy wojenni po trochu umierali od głodu, chłodu i ciężkiej pracy. I jak ni paradoksonalnie to brzmi, od nieuniknionej zguby tych męczenników uratowala niemiecko- sowiecka wojna i ciężka porażka wermachtem armii czerwonej, na pomoc której potrzebnym stało i ich uczestnictwo.

Retrospektywny pogląd na polsko-sowiecką Umowę 1941 r.

«Czy przyjdzie nam zginąć na polu?
Czy w lagrach Syberii gnić?
Z trudu naszego i bólu
Polska powstanie, by żyć».

E. Kolendo.

30 lipca 1941 r. w Londynie, przy obecności W. Thurchill,a i ministra spraw zagranicznych Wiejkiej Brytanii A. Idena, przywódca rządu polskiego w emigracji generał Władysław Sikorski i poseł sowiecki w Wielkiej Brytanii I. Majski podpisali «Umowę pokojową». Co się zdarzyło na arenie politycznej, które zmusiło Polaków pod naciskiem brytyjskim do zawarcia tej umowy? Przecież nie minęło i dwóch lat, jak Związek Radziecki uczęstniczył w agresji przeciw Polski. Inicjatorem takiej umowy był dalnowzwroczny polityk, W. Thurchill. W te czasy Anglia toczyła zaciekłą bitwę z niemiecką luftwaffe, która bombardowała Londyn i inne miasta wybrzeża Anglii. W tej znamiennej bitwie w niebie nad Anglią niemcy stracili prawie dwie trzeci swoich samoletów, co spowodowało zamieszanie w sztabe Hitlera. Marszałek Goring otrzymał wymówkę za niewykonanę obiecanie zmusić Anglię do zawarcia wygodnego dla niemców pokoju. Ten ważny historyczny moment W. Thurchill oboznaczył tak: «Ja byłem przekonany w nieprzezwyciężonym antagonizmie między Rosją a Niemcami i nie traciłem nadziei, że Sowiety będą na naszej stronie. Nie pozwolałem sobie oburzać się ich okrucieństwem według polskich jeńców wojennych. Znałem ich wadliwą moralno-polityczną postać. Ale to wszystko odstępuje na tylny plan przed niezbędnym pokonaniem głównego wroga».

Kłamliwy fars. Nie wszystkim jeńcam wojennym udało się wstąpić do armii generała Andersa. Prawie tyle z nich zostali wcieleni do armii generała Berlimga, która weszła w skład wojsk sowieckich. Gdy już cały świat wiedział o zbrodni Katyńskiej-rozstrzelaniu w kwiet-

niu 1940 r. około 25 tysięcy polskich oficerów, podoficerów i innych służbowców, Stalin zamyslił zamieść ślady tej zbrodni, uczynionej po jego rozkazu. W tym celu został urządzony pokazowy fars. Biednych żołnierzy i oficerów armii Berlinga, niedawnych więzniów sowieckich lagrów, przymusili składać przysięgę w lesie katyńskim nad mogiłami swoich rodaków. Podczas tej przysięgi oni powinni byli wyraźnie wymawiać słowy, że będą mścić niemcam za «zabójstwo swoich braci po broni-oficerów i podoficerów». I jeszcze. Przy stwarzaniu polskich armij w ZSSR odrazu powstało pytanie, dokąd znikli tysiące oficerów? *Przytoczę przykład komedii, jaka wydarzyła się podczas audiencji w gabiniecie Stalina. Generał Anders razem z generałem Sikorskim spytali u Stalina, czy zostali zwolnieni wszystcy polskie oficery, bo do służby przystąpiło tylko niewiele? Stalin zwrócił się do siedzącego obok Berii: «Ławretij Pawłowicz gdzie oni? I nie czekając odpowiedzi, dodał: «My wszystkich zwolnili, może ci, którzy zjadowali się na Dalekim Wschodzie, uciekli do Chin». Jak wam się podoba, szanowny czytelniku, taka obłuda! Z* tego powodu w armii Berlinga było dużo sowieckich oficerów odzianych w polskie mundury. Do tych cudzych dowódców polski żołnierz odnosił się podejrzliwie.

Białoruski historyk J. Gribowski w swojej książce «Biiałorusini w bitwie na Monte Kasino» (2004) pisze: «Białoruska historiografia była przekonana, że Bialorusini walczyli tylko w skladzie sowieckiej armii, lub w partyzance. Sowiecka propaganda ze względów ideologicznych (i politycznych) pomijała milczeniem uczestniczenie Białorusinów w wojnie w składzie wojsk brytyjskich. Ale wróćmy do tematu «Heroizacji»

Fałszywa heroizacja. N. Hruszczow także nie liczył racjonalnym światkowanie dnia zwycięstwa, bo wiedział, że za śmierć jednego niemca ginęli, jak minimum, 8 czerwonoarmiejców. Taką była ta nieudolno prowadzona wojna. I tylko, gdy do władzy w Kremlu przyszedł L. Breżniew, po 20-tu latach skonczenia wojny, rozpoczęła się nieuzasadniona masowa heroizacja różnych miast i innych miejsc toczenia bitwy. Szcze-

gólną uwagę sowiecka propagada udzieliła heroizacji twierdzy Brzeskiej, żeby zaretuszować przeliczania (pomyłki) dowództwa armii czerwonej i polityczne przeliczania towarzysza Stalina, który zignorował nie tylko z raportów swego wywiadu, no i ostrzeżenie Thurchill,a o konkretnej dacie napadu niemców na ZSSR. Na ten temat przy różnych okazjach rozmawiałem w Brześciu z ludźmi podeszłego wieku i oni stwierdzali, że znaczącej roli twierdza Brzeska w obronie miasta nie miała Brześć został zajęty k południu 22 czerwca 41 r. Wojskowe pociągi z Waszawy do Brześcia szli po koleji blizko, mimo twierdzy bez przeszkód.

Takie są prawda i mity o minionej wojnie i twierdzy Brzeskiej.